

Wywiad z Jamesem  
Shoebridgem

Czy Lenin był  
grzybem?

Nauka przez  
internet

# Dreszerczyk

Gazetka szkolna II LO

2lochelm.pl

3zł

**ILHA DA  
QUEIMADA  
GRANDE-LUDZIE  
NIE MAJĄ TU  
PRAWA BYTU**

Czerwiec 2020

## Od redakcji:

Zapraszamy na drugie wydanie „Dreszerczyka” w roku szkolnym 2019/2020. W związku z pandemią koronawirusa i ograniczonymi możliwościami prezentujemy wersję elektroniczną naszej gazetki, nad którą pracował nowy zespół redakcyjny, przejmując stery od zasłużonych absolwentów kierujących poprzednio pracami nad artykułami i składem.

Przy okazji życzymy pomyślnego zakończenia roku szkolnego i mamy nadzieję, że od września wrócimy do tradycyjnej formy pracy

**Opiekun „Dreszerczyka”**

**Aneta Holuk**

**Redaktor naczelny:** Rafał Musiatowicz,

**Skład:** Igor Czechowski, Rafał Musiatowicz,

**Autorzy tekstów:** Igor Czechowski, Milena Siatka, Indiana, Greta Holy, Rafał Musiatowicz, Aleksandra Hyrycz,

**Opiekunowie:** p. Aneta Holuk, p. Iwona Grabczuk, p. Andrzej Oleszczuk, p. Beata Tomaszewska,

**Wydawca:** II Liceum Ogólnokształcące im. Gen. Gustawa Orlicz-Dreszera w Chełmie

**Wywiad z Jamesem Shoebridgem -  
Australijczykiem, uczniem  
uczęszczającym do naszej szkoły w  
ramach programu wymiany  
uczniowskiej.**

**Igor:** Cześć James. Jestem Igor i chciałbym przeprowadzić z tobą wywiad. Niestety okoliczności ostatnich dni nam nie sprzyjały, ale ostatecznie udało się za pomocą innych środków. Mógłbym zadać Ci parę pytań?

**James:** Pewnie.

**I:** Na początek... Jesteś już tutaj jakiś czas? Jakie były twoje pierwsze wrażenia? Co możesz powiedzieć o naszej szkole, mieście?

**J:** Myślę, że ludzie są tutaj o wiele bardziej przyjaźni. Jednakże szkoła jest mniej nowoczesna i mniej liberalna niż te australijskie. Poza tym miasto, którym mieszkacie, nie ma ciekawych alternatyw dla młodych ludzi, więc pewnie dlatego wielu z nich szuka sobie niekonwencjonalnych rozrywek.

**I:** Cóż ... Jak zostałeś przyjęty przez uczniów naszej szkoły?

**J:** Rozmawiałem z osobami w mojej klasie i często zabierali mnie na lekcje angielskiego innych klas. W przyszłym tygodniu mam też spotkać się poza szkołą z ludźmi, których poznałem i nie mogę się doczekać.

**I:** Miło to słyszeć. A jak oceniasz swoje miejsce zakwaterowania?

**J:** Mieszkam u polskiej rodziny, dodatkowo moja kuzynka chodzi tutaj do szkoły.

**I:** A więc masz tu rodzinę. Możesz nam powiedzieć o różnicach w życiu szkolnym tutaj, a w twoim kraju?

**J:** Lekcje zaczynają się tutaj wcześniej, ale przeważnie też wcześniej się kończą. Mogę także opuścić parę zajęć. Nauka języków obcych natomiast, jest moim zdaniem, tutaj o wiele lepsza. Większość osób zna więcej niż jeden język obcy. Tymczasem w Australii uczniowie tak naprawdę znają dobrze jedynie angielski.

**I:** Właśnie miałem o to zapytać. Co sądzisz o znajomości języka angielskiego u nas?

**J:** Myślę, że jest... naprawdę dobrze. Wielu przeprasza mnie za swój ubogi angielski, ale prawie każdy, z kim rozmawiałem, dobrze się nim posługuje.

**I:** Coś w tym jest. Wielu Polaków nie lubi przechwalać się swoimi umiejętnościami, więc raczej wolą przeprosić za swój "słaby angielski" na początku rozmowy, zamiast się popisywać. A więc na sam koniec... Może mógłbyś podać nam kilka interesujących zwrotów z dialektu australijskiego?

**J:** Na przykład 'Dog cunt' - obelga, ale sugerująca, że ktoś jest tchórzem, lub zwyczajnie słaby. Z bardziej przyjaznych... toalety nazywamy 'the loo', a osoby o rudych włosach to 'rangers'.

**I:** To powinno wystarczyć. Dzięki wielkie. To była przyjemność z tobą rozmawiać. Szkoda tylko, że nie udało się twarzą w twarz.

**J:** Nie ma sprawy.

Wywiad przeprowadził uczeń klasy I D Igor Czechowski



# NAUKA PRZEZ INTERNET

## Co to jest e-learning?

E-learning określane także jako distance learning, to sposób nauczania wykorzystujący komputery oraz Internet. Obecnie nauczanie na odległość znajduje zastosowanie nie tylko na szkołach czy uczelniach, ale wykorzystywane jest także w firmach i korporacjach.



## Zalety nauki w domu

- \* oszczędność czasu i pieniędzy - dzięki nauce przez Internet możemy pogodzić wszystkie obowiązki bez wychodzenia z domu
- \* wiele możliwości - e-learning umożliwia łatwy dostęp do różnych źródeł wiedzy dostępnych od ręki
- \* dostosowany do naszych potrzeb - możemy sami narzucić sobie tempo i czas pracy



## Wady internetowego nauczania

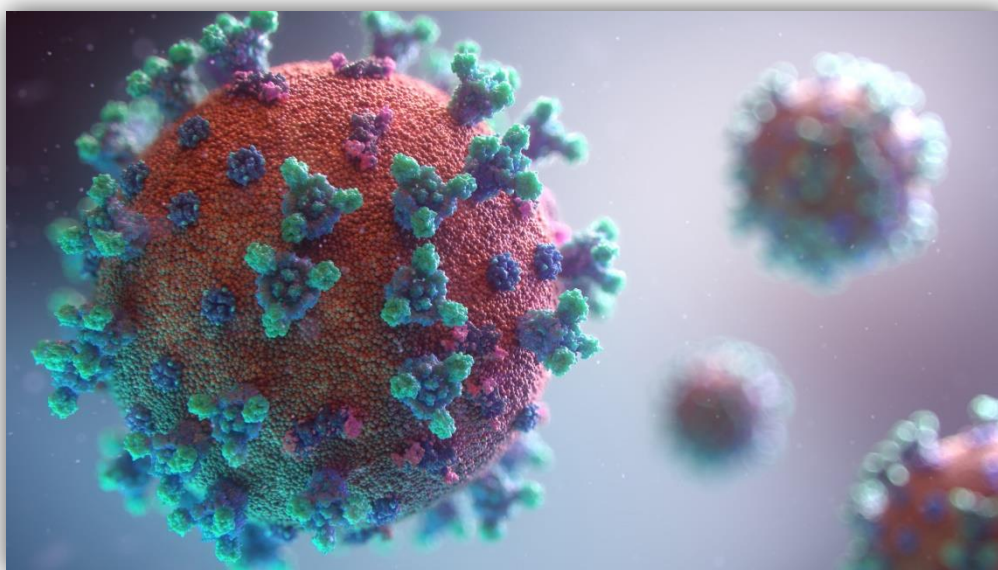
- \* w przypadku awarii urządzenia elektronicznego uczeń nie ma możliwości skorzystania z materiałów szkoleniowych
- \* mimo iż e-learning to oszczędność pieniędzy, jednak aby zacząć taki tryb nauki, musimy liczyć się z kosztami zakupu sprzętu lub oprogramowania umożliwiającego taką naukę
- \* brak bezpośredniego kontaktu z rówieśnikami - uczniowie mogą czuć się osamotnieni i trudniej będzie im nawiązywać nowe znajomości

Podsumowując, e-learning jest doskonałą formą uzupełniającą tradycyjny proces dydaktyczny, jednak nie powinno ograniczać się jedynie do stosowania tej metody nauczania, ponieważ mimo wielu zalet tego rodzaju kształcenia, wyraźnie rysuje nam się również sporo jego wad.

**Milena Siatka I B**

## *Pandemia...*

Rok 2020. Ulice miast opustoszały, zamieniając się w milczące pustkowia, a do uszu mieszkańców dochodził jedynie dźwięk komunikatu, dobiegający z policyjnych radiowozów, z prośbą o pozostanie w domach. Świat jakby zatrzymał się w czasie: samochody nie jeździły, klaksony nie trąbiły, a ludzie zaszyli się czterech ścianach swoich mieszkań. Szkoły zostały zamknięte, wszelkie kina i teatry nie miały już widowni, a bilety kupione zawczasu na koncerty, czy seanse, zostały natychmiast anulowane. Zapadła cisza.



Okres ten został przez młodzież nazwany „koronaferiami”- na cześć królewskiego wirusa - i dopełniony najgorszym koszmarem (lub dla niektórych zbawieniem) uczniów oraz nauczycieli - zdalnym nauczaniem. Epidemia przerodziła się w pandemię. Liczba zachorowań rosła wraz z liczbą kolejnych prac domowych - z tygodnia na tydzień. Każdy dzień zaczął wyglądać tak samo, a wieczór nadchodził nieubłagalnie i zdecydowanie za szybko. Co niektórzy zaczęli wariować, a inni starali się zachować stabilny umysł, nadrabiając zaległe filmy, seriale na Netflixie, gry komputerowe, czy nieliczni (w tym ja) - książki. Z czasem codzienność zaczęła doskwierać, a jedyną możliwością „legalnego” wyjścia z domu był czworonożny pupil lub potrzeba udania się w bój do sklepów po żywność i papier toaletowy. Ludzie bez twarzy, których widywaliśmy, wychodząc z domu, przyzwyczaili się do obecnej sytuacji, lecz nawet dyskretne kichnięcie powodowało atak paniki. Po jakimś czasie władze zamknęły pola, lasy, łąki oraz wszelkie zbiorniki wodne, co wzbudziło złość wśród obywateli i ponownie zatrzęsnęło drzwi do wyjścia na zewnątrz.



Ten rok pokazał jednak, jak niezbędnym i potężnym wynalazkiem jest Internet. Dzięki niemu ludzie kontaktowali się z bliskimi, spotkania odbywały się przez kamerki internetowe, produkty były dodawane do wirtualnego koszyka i przesyłane do domu, a uczniowie uczestniczyli (lub spali) na e-lekcjach. Internet potrafi dostarczyć dużo rozrywki lub zastąpić niektóre mechanizmy innymi. Nie możesz wyjść na dwór, żeby pobiegać? Nie szkodzi. Włącz „Dziki Gon” i pogalopuj po „wiedźmińskich” lasach na Płotce. Wrażenia gwarantowane. Niektórym znudziły się ściany własnych domów i postanowili odnowić swoje jaskinie i grotty, chwytając za pędzle i puszki farby. Ludzie zaczęli sobie radzić z pandemią. Ulice powoli ożywały, lasy znów były dostępne, galerie stały otworem dla spragnionych zakupów, a maseczki widniały w każdej witrynie sklepowej jako najnowszy krzyk mody. „Koronaferie” przerodziły się w okres dłuższy niż wakacje, choć zupełnie do nich niepodobny, egzaminy zmieniały termin, jak nerwowa klientka zakładu fryzjerskiego, a uczniowie dalej balansowali pomiędzy życiem e-szkolnym a prywatnym. Święta wielkanocne każdy spędzał w swoim domu, często samotnie. Jedyne, co się nie zmieniło, to przedświąteczne kolejki w sklepach i smak jajek (także tych czekoladowych). Wielkanoc skończyła się w mgnieniu oka, praktycznie nie różniąc się niczym od poprzednich dni.

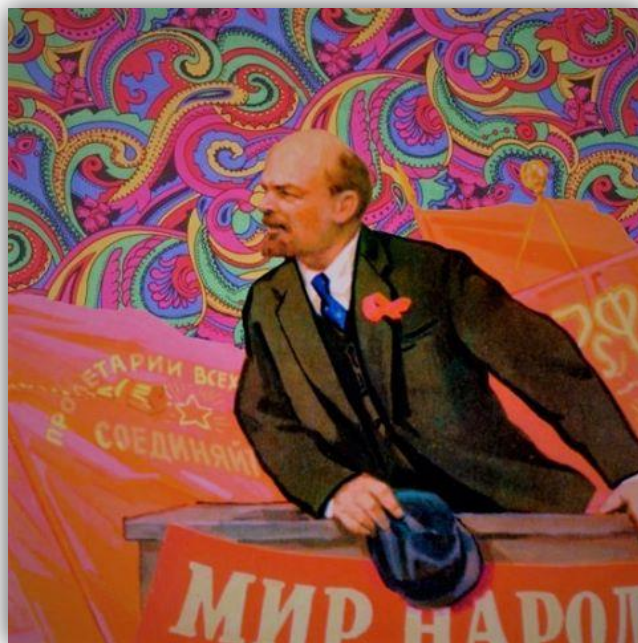
Kwarantanna trwała dalej, lecz w miastach można już było zobaczyć więcej ludzi bez twarzy. Próbowaliśmy żyć tak, jak wcześniej, lecz dzieliły nas maski. Niektóre kolorowe, we wzorki, inne nieskazitelnie białe, a nawet czarne, bez wyrazu. Zaczęliśmy częściej patrzeć sobie w oczy - jedyne widoczne miejsce na naszej twarzy. Pragnęliśmy bliskości, lecz ograniczał nas dystans. Jedyne technologie pozwalała na spotkania na odległość. Pomyśleć, co by było, gdybyśmy nie mieli dostępu do telefonów, Internetu, do radia? Brak szybkiego kontaktu z bliskimi, informacji o epidemii, płatności internetowych, czy nawet zapewnienia rozrywki w domu. Bylibyśmy zamknięci w jednej, wielkiej klatce, zupełnie odizolowani od świata. Teraz możemy z niej wyjść, wiedząc, co na nas czeka. Walczymy o wolność z epidemią tak samo zaciekle, jak ona z nami. Przynajmniej nasze czworonogi są szczęśliwe, będąc zawsze u naszego boku, niczym strażnicy, w tych trudnych chwilach. Stanowią mały, puchaty promyk nadziei, który da nam siłę na dalszą walkę w tym epidemicznym świecie. W końcu na naszych zakrytych twarzach gości prawdziwy uśmiech.

*Indiana I C*

## Czy Lenin był grzybem?

Gdy w Związku Radzieckim nastąpiło złagodzenie cenzury, możliwe stało się publiczne poruszanie tematów związanych historią ZSRR i jej tzw. „odkłamywanie”, które często przybierało formę wiadomości sensacyjnych. Do jednej z cyklicznych rubryk „Sensacje i hipotezy” programu „Piąte koło” zaproszony został specjalista, który zaprezentował na przykład teorię spiskową rzekomego zabójstwa poety Siergieja Jesienina. Jego występ na tyle zdegustował i wzburzył awangardowego artystę Siergieja Kuriochina, że mężczyzna sam postanowił zgłosić się do programu z wymyśloną przez siebie historią.

W przeprowadzonym z nim, przez wtajemniczonego w mistyfikację\* dziennikarza, półgodzinnym wywiadzie Kuriochin podał się za historyka, przekonywał, że nadużywanie przez Lenina grzybów halucynogennych było bezpośrednią przyczyną wybuchu rewolucji październikowej. Co więcej, rzekome spożycie grzybów miało z czasem doprowadzić do przejścia osobowości Lenina przez grzyby, w rezultacie z człowieka pozostała po nim jedynie powłoka. Swoją teorię uzasadniał zmyślonymi badaniami, powołał się też na nieistniejących uczonych.



Program został wyemitowany 17 maja 1991 roku. Pomimo tego, że wywiad przeprowadzony z Kuriochinem był serią logicznych błędów i zmyślonych teorii, odbił się szerokim echem w Leningradzie. Telewizjowicze w ZSRR byli przyzwyczajeni do poważnego tonu programów, przez co wielu z nich nie poznało się na kłamstwie.

Listy dotyczące teorii zalały regionalny komitet Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, jego członkowie poczuli powinność sprostowania tematu. Wydali więc oświadczenie głoszące „Lenin nie mógł być grzybem, bowiem ssak nie może być rośliną”\*\*

Co ciekawe Włodzimierz Lenin w niektórych okresach swojego życia był zapalonym grzybiarzem, w listach do matki jego żona określała hobby męża obsesją. Nie ma jednak rzetelnych informacji o tym, by Lenin zażywał grzyby halucynogenne.

\*mystyfikacja - celowe wprowadzanie w błąd

\*\*w wydanym oświadczeniu znajduje się błąd, ponieważ grzyby nie należą do królestwa roślin

*Greta Holy III C*



## Wyspa Węży

Wyspa Węży, a tak naprawdę Ilha da Queimada Grande, jest to niewielka wyspa u wybrzeży Brazylii na południe od São Paulo mająca zaledwie 0,43 km<sup>2</sup>. Wyspa ta w głównej mierze jest porośnięta gęstym lasem, a jedynym na niej budynkiem jest stara latarnia morska. Queimada Grande jest bezludna, a władze Brazylii zakazały lądowania na jej brzegach.



### *Dlaczego wyspa ta jest taka niebezpieczna?*

Jak sama nazwa mówi, wszystko jest spowodowane przez ogromną ilość węży - ok. 5 osobników na m<sup>2</sup>, mówi się, że w każdym miejscu na tej wyspie od śmierci dzieli nas mniej niż pół metra. Te niebezpieczne stworzenia sięgają nawet półtora metra długości i posiadają niebezpieczny dla człowieka jad.

Węże te ze względu na brak ssaków musiały żywić się jedynie gnieźdzącymi się tam ptakami. Najprawdopodobniej właśnie z tego powodu węże musiały wykształcić o wiele silniejszy jad niż u reszty przedstawicieli tegoż gatunku, aby zaatakowana ofiara nie zdołała odlecieć. Przez co ich dawny jad stał się niebezpieczny dla człowieka, lecz z uwagi na brak w pobliżu jakiegokolwiek pomocy medycznej został uznany za śmiertelny.



### *Czy ktoś dawniej zamieszkiwał Queimada Grande?*

Tak, ale ostatni ludzie opuścili tę wyspę już w latach 20. ubiegłego wieku. Gdybyśmy na ten moment znaleźli się na wyspie najprawdopodobniej podzielilibyśmy losy latarnika i jego rodziny lub pewnego rybaka nieświadomie spacerującego po wyspie. Według jednej legendy, nocą, przez otwarte okno do latarni morskiej wpełzła garść węży. Rodzina, gdy to dostrzegła wpadła w panikę i próbowała biec do łodzi. Niestety nie zdołała do niej dobiec przez liczne ukąszenia żararak skrytych w gęstwinie drzew. Wydarzenie to miało mieć miejsce na początku XX w. a ofiarą węży miało paść małżeństwo wraz z ich trójką dzieci. Druga historia zaś mówi o rybaku, który poszukiwał na wyspie bananów. Gdy nagle został ukąszony przez



węża. Cudem udało mu się wrócić do łodzi, gdzie w bardzo krótkim czasie jego organizm uległ działaniu jadu. Parę dni później został odnaleziony na swojej łodzi w wielkiej kałuży krwi.

Samą wyspę odwiedzają jedynie ekipy badawcze wyposażone w odpowiednią pomoc medyczną, zachowujące maksymalne środki bezpieczeństwa. Wszelkim pracom badawczym na wyspie zawsze towarzyszy marynarka wojenna.

### ***Czy latarnia morska nie działa po dziś dzień?***

Nie, latarnia morska została odnowiona i w pełni zautomatyzowana w latach 20. Na samą wyspę wysyłana jest (jedynie raz do roku) inspekcja, mająca za zadanie sprawdzenie stanu latarni.

### ***Jak węże dostały się na wyspę?***

Istnieją dwie legendy mówiące o pochodzeniu węży na wyspie. Jedna z legend mówi o tym, jak węże wpełzły na pokład jednego z płynących w okolicy tej wyspy statków towarowych, a następnie podczas rozładunku przedostały się na ląd. Druga z kolei opowiada o pirackiej załodze, która z polecenia kapitana zakopała łup na wyspie, zostawiając na niej kilkadziesiąt węży, by nikt nie próbował go szukać. Natomiast prawda jest zupełnie inna, otóż tysiące lat temu poziom wody się podniósł, oddzielając wyspę od kontynentalnej Brazylii.



### ***Co będzie się działo z wyspą?***

Tego niestety nie wie nikt, ale jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że węże te wyginą. Mimo że rozmnażają się w zatrważającym tempie, znajdują się na liście gatunków zagrożonych wyginięciem. Wszystko jest spowodowane faktem, że na wyspie jest coraz mniejsza ilość pożywienia, co doprowadza do stopniowego zanikania gatunku (z szacunków z 2017 roku wynika, że wyspę na tamten moment zamieszkiwało 4 tys. przedstawicieli

gatunku). Dodatkowo nie pomaga fakt, że wyspa przyciąga też duże ilości współczesnych piratów, którzy przyplwają tam nie ze względu na rzadką roślinność czy też użycie wyspy jako kryjówek. Przyplwają tam ze względu na *Bothrops insularis*, zwany potocznie Żararaką wyspową, otóż jeden osobnik tego gatunku na czarnym rynku jest nawet wart od 10 do 30 tysięcy dolarów.

***Rafał Musiatowicz | DG***

## Kącik Muzyczny



### ***Dwóch romantyków i ich "Ostatni bastion" - luźne refleksje***

Wszystko tak naprawdę zaczęło się niecałe dwa lata temu... Opublikowany został wówczas na platformie YouTube cover utworu "1996" zespołu T.Love, pod niezwykle intrygującym szyldem: *Karaś/Rogucki*. Jak się miało okazać, była to zapowiedź współpracy dwóch muzyków pochodzących z zupełnie różnych światów muzycznych. Jakub Karaś, znany szerzej z duetu The Dumplings, oraz Piotr Rogucki, były wokalista zespołu Coma, przez dwa lata pracowali nad nowym projektem. W efekcie, 14 lutego bieżącego roku otrzymaliśmy album pod tytułem "*Ostatni bastion romantyzmu*".

Przyznam, że osobiście podchodziłem do tej płyty z dużym dystansem i piszę to jako wieloletni fan Comy. Mimo wszystko, po odsłuchu przyznaję, iż jestem mile zaskoczony. Płyta składa się z 11 utworów. Za muzykę w dużej mierze odpowiada Jakub Karaś: ambitny, młody i utalentowany muzyk, który miał już okazję zaistnieć na polskiej scenie muzycznej. Tekstami oraz wokalem zajął się Piotr Rogucki. W związku z tym warstwa liryczna (jak zawsze) stoi na bardzo wysokim poziomie. Co bardzo charakterystyczne w jego stylu, nie można jednoznacznie wskazać, o czym traktują teksty. Dla Piotra bardzo ważna jest umowność. Swoją twórczość traktuje jako sztukę i uważa, że nabiera ona sensu wtedy, kiedy zarówno artysta, jak i słuchacz musi wykonać pewną pracę. W przypadku słuchacza jest to interpretacja. Z osobistych doświadczeń mogę przyznać, że taki sposób świadomego słuchania sprawia, iż płyta staje się jeszcze bardziej wciągająca. Wciąż pamiętam, jak kupiłem i odsłuchałem po raz pierwszy "*Pierwsze wyjście z mroku*" Comy z 2003 roku. Zwaliło mnie z nóg... i w przypadku tego albumu było tak samo. Zaryzykowałbym stwierdzenie, iż jest to miła odmiana po ostatnich albumach Comy, gdzie możemy usłyszeć Piotra, znów śpiewającego swoim naturalnym głosem.

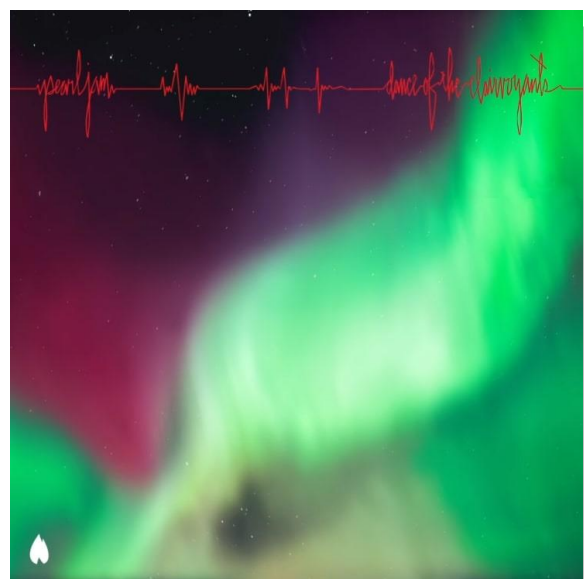
Od strony muzycznej płyta wcale nie odbiega kunsztem od warstwy lirycznej. Słychać tu fuzję dwóch zupełnie różnych wrażliwości i podejść do muzyki. Jest to połączenie brzmień elektronicznych z tradycyjnym instrumentarium. W trakcie słuchania odniosłem wrażenie dużej inspiracji muzyką lat 80-tych i utrzymania warstwy muzycznej w stylu retro. Tak było między innymi w przypadku utworów takich jak "*La petite mort*" czy "*Bolesne strzały w serce*".

Panowie święcą sukcesy. Mają za sobą m. in. wywiad u Karola Paciorka na kanale Imponderabilia oraz wyśmienity koncert radiowy dla MUZO.FM. Zespół wyruszył w trasę koncertową po całym kraju, a ja serdecznie zapraszam fanów Comy i The Dumplings oraz wszelkich miłośników alternatywnego brzmienia do posłuchania i ocenienia.



## ***Telefonem w Księżyc***

Pearl Jam, grunge'owy zespół zaliczany do tzw. "Wielkiej Czwórki z Seattle" wydał ostatnio dwa single pod tytułem "*Superblood Wolfmoon*" oraz "*Dance of the Clairvoyants*". Muzycznie są to o wiele bardziej interesujące utwory w porównaniu do niezbyt dobrze przyjętego albumu "*Lightning Bolt*" z 2013 roku. Grupa zdecydowała się na dość oryginalną promocję nowych utworów. Aby usłyszeć pierwszy z singli należy wejść pod adres [moon.pearljam.com](http://moon.pearljam.com) i skierować aparat w telefonie tak, aby pokryć obraz Księżyca na nocnym niebie z konturami na ekranie. Do drugiego z singli zostały nagrane i opublikowane aż trzy teledyski. Grupa znacznie ewoluowała pod względem brzmienia od czasu swych początków w 1990 roku. Stopniowo, zespół z garażowego rocka, przerucił się na rock alternatywny. Nowy materiał jest bardzo żywiołowy, pełen energii, skoczny i wart przysłuchania, zwłaszcza, jeśli ktoś gustuje w nieco cięższych brzmieniach.



## ***Klasyki***

W sekcji "*Klasyki*" tego numeru serdecznie zachęcam do sprawdzenia i posłuchania w trakcie marcowych wieczorów, przerwy od nauki, a także odpoczynku, dwóch albumów: "*Heroes*" - Davida Bowie z 1977r. (swoją drogą znajdujący się u mnie na półce) oraz *McCartney* - Paula McCartney'a z 1970r.



***Igor Czechowski | D***



## Słów kilka od Absolwentów 2020

Zaledwie trzy lata temu, weszliśmy pierwszy raz do tej szkoły. Większość z nas się nie znała, patrzyliśmy na siebie, zastanawiając się kto będzie naszym przyjacielem. Zastanawialiśmy się także, który nauczyciel zostanie naszym ulubionym. Dziś znamy odpowiedzi na każde pytanie, które sobie wtedy zadawaliśmy, patrzemy na ten czas i wydaje nam się śmieszny.

Zaledwie trzy lata temu patrzyliśmy w lustra i widzieliśmy najbardziej dorosłe osoby na świecie. Dziś jesteśmy pełnoletni, ukończyliśmy liceum, świat stoi przed nami otworem.

Każdy z nas przetrwał ten czas na swój sposób, było mnóstwo porażek i sukcesów, mnóstwo smutnych i szczęśliwych chwil, duuużo nauki, ale też dużo spotkań z cudownymi osobami, które poznaliśmy w tej szkole.

Teraz czujemy niezwykły żal. Żal spowodowany tym, że kończymy liceum w ten sposób. Nie jesteśmy razem w szkolnych ławkach, rozmawiając o maturze, nie jesteśmy na prawdopodobnie ostatnich spotkaniach w gronie szkolnych przyjaciół. Robimy to, siedząc w domach, tęskniąc za kolegami i koleżankami z klasy, tęskniąc za nauczycielami, tęskniąc za normalnością. Jednak los chciał, abyśmy rozstali się właśnie w ten sposób i chociaż bardzo byśmy chcieli, nie mamy na to wpływu.



Pragniemy podziękować wszystkim za sprawienie, iż nasz czas nauki w liceum pozostanie magiczny i niezapomniany.

Dziękujemy naszym kolegom i koleżankom z klasy za dodawanie koloru do naszego życia, nawet w najtrudniejszych chwilach.

Dziękujemy wszystkim uczniom za tworzenie wraz z nami cudownej, zgranej społeczności i przyjaznej atmosfery.

Dziękujemy naszym wychowawcom za wsparcie w ciężkich momentach, uśmiech w najbardziej smutnych dniach oraz pomoc w każdej sytuacji.

Dziękujemy nauczycielom za trud włożony w naszą edukację oraz przygotowanie do matury, a także zachęcenie nas do pokonywania wszystkich niepowodzeń.

Dziękujemy pracownikom szkoły za wszelką pomoc oraz wzbogacanie naszego życia bardzo dużą ilością ciepła i zrozumienia.

Dziękujemy Panu Dyrektorowi za reprezentowanie nas oraz wielką otwartość na nasze problemy.

Przed nami dorosłe, prawdziwe życie, każdy nas sam wie, kim chce być i co chce robić. Mam szczerą nadzieję, że wszystkie plany się spełnią i za kilka lat spotkamy się szczęśliwi i zadowoleni z siebie.

Mieliśmy niepowtarzalną szansę tworzyć tradycję oraz społeczność szkoły, co będziemy wspominać przez wiele lat.

Dziś się żegnamy, dzięki wsparciu jakie otrzymaliśmy w tej szkole, jesteśmy mądrzejsi i pewniejsi siebie oraz po prostu -jesteśmy lepszymi ludźmi.

*„Każdy przecież początek  
to tylko ciąg dalszy,  
a księga zdarzeń  
zawsze otwarta w połowie.” - Wisława Szymborska*

**Aleksandra Hyrycz III C**

## *Żarty na deser*

\*\*\*

- Krysiu – pyta nauczycielka matematyki – jak podzieliłabyś cztery ziemniaki pomiędzy pięciu harcerzy?

- Zrobiłabym sałatkę ziemniaczaną!

\*\*\*

- Kto panował w starożytnym Egipcie?

Twarz Jasia rozpromienia uśmiech:

- Mumie, proszę pani.

\*\*\*

Spotykają się dwaj ojcowie.

- Co słychać u pana syna?

- Nieco lepiej, ale dalej muszę chodzić na wywiadówki pod przybranym nazwiskiem.

\*\*\*

Teleturniej „Jeden z dziesięciu”.

Pytanie: Kiedy urodził się Mikołaj Kopernik? Można pomylić się o 4 dni.

Odpowiedź: W środę.

\*\*\*

Listonosz z nadmorskiej miejscowości był wściekły, bo musiał dostarczyć pocztówkę dla latarnika, co wiązało się z wypłynięciem łódką i dużym nakładem czasu. Kiedy dotarł do latarni, wyburczał do latarnika:

- Pocztówka.

- Dzięki. I nie bocz się tak, bo zaprenumeruję gazetę.

\*\*\*



Student pyta studenta:

- Powtarzałeś coś przed egzaminem”

- Tak.

- A co?

- Będzie dobrze, będzie dobrze, będzie dobrze...

\*\*\*

Prawdziwe studiowanie zaczyna się w miejscu, gdzie Google nie wie o co chodzi.

\*\*\*

Jaś, Małgosia i Baba Jaga poszli na studia. Jaś na prawo, Małgosia na medycynę, a Baba Jaga na politechnikę. Po roku spotykają się, by wymienić opinie.

- U nas na Uniwerku – mówi Jaś – to wcale się nie uczymy, tylko cały czas imprezujemy. Życ nie umierać!

- A u nas na Akademii Medycznej – mówi Małgosia – to jest dużo nauki. Ale imprez też jest sporo.

- A u nas na Politechnice – mówi Baba Jaga – to tylko nauka i nauka. Zero zabawy. Ale za to jestem najładniejszą dziewczyną na roku!

\*\*\*

Pierwszy wykład na japonistyce. Profesor do studentów w auli”

- Dzisiejszy wykład poświęcimy zagadnieniu, jak rozpoznać, gdzie jest góra a gdzie dół podręcznika.

## *Dreszerczyki piszą swego Dekameronu*

Dekameron to utwór, który w obecnej sytuacji jest niezwykle aktualny, być może sięgniecie do całości dzieła, a nie tylko do jednej, zalecanej przez autorów podręcznika, noweli pt. Sokół. Utworem zainteresowali się również młodzi Włosi, co nie jest niczym szczególnym, ponieważ autor Dekameronu, Giovanni Boccaccio, był Włochem, który żył w okresie renesansu, w XIV wieku. Uczniowie liceum o profilu nauk ścisłych Righi z Bolonii, którzy tak, jak Wy i młodzież w całym kraju w związku z zamknięciem szkół, mają od kilku tygodni zdalne lekcje przez Internet i zmagają się z konsekwencjami domowej izolacji, postanowili twórczo sięgnąć do lektury.

Dzieło, powstało w połowie XIV wieku i zawiera sto nowel. To nasycone humorem i erotyzmem historie, jakie w ciągu 10 dni opowiada sobie dziesięcioro mieszkańców Florencji, którzy uciekli z tego miasta przed szalejącą tam zarazą. Rok 1348 był bowiem dla Florencji rokiem klęski i żałoby. Wyludniło się miasto rażone chorobą. Epidemie, co prawda, nie należały w tamtych czasach do zjawisk wyjątkowych, ale ta właśnie, objąwszy ogromną część Europy, miała silniej od innych zapisać się w ludzkiej pamięci.

Wzorem bohaterów Boccaccia, uczniowie klasy I AG wzięli do ręki pióra i... napisali historie, których akcja rozgrywa się w czasach epidemii i domowej izolacji.

Może i wy chcielibyście podzielić się swoimi doświadczeniami, zapraszamy do współpracy ze szkolną gazetką „Dreszerczyki”. Napiszcie ciekawe nowele, temat jest dowolny, postarajcie się, żeby były błyskotliwe, zawsze z jakimś przesłaniem, bohaterowie napisanych przez Was utworów powinni odznaczać się inteligencją, pomysłowością, a ich historie czegoś uczyć. Stwórzmy własny Dekameron, a może zaproponujecie dla Waszego zbioru nowel intrygujący tytuł. Najciekawsze teksty opublikujemy w kolejnym wydaniu „Dreszerczyki”.

Teksty przesyłajcie poprzez e-dziennik na adres opiekunów szkolnej gazetki - Iwony Grabczuk, Anety Holuk, Beaty Tomaszewskiej.

Przeczytajcie historie napisane przez uczniów klasy I AG

### *Największy Skarb*

Christian Russo - włoski milioner, który zaśląnął na cały świat swym bogactwem, nigdy nie był skory do pomocy innym. Jego pieniądze były dla niego najważniejsze. Pewnego dnia poznał przepiękną turystkę z Chin. Liu Wen była urocza i otwarta na ludzi, chętnie służyła im pomocą.

Zagubiona Chinka natknęła się na Christiana na Placu Św. Piotra, gdy poszukiwała jakiejś kawiarni, aby w gorący dzień ukoić pragnienie. Mężczyzna od razu zwrócił uwagę na piękną Azjatkę i chciał jej zaimponować swoim bogactwem. Był pewien, że takiej kobiecie to się spodoba. Przez kolejne dni jej pobytu we Włoszech spotykali się, proponował kobiecie wyjścia do drogich restauracji, teatrów i obdarowywał prezentami. Dziewczynie spodobał się charakter mężczyzny i jego zachowanie, lecz mężczyź ją drogie niespodzianki. Dla Liu nie liczyły się pieniądze. Zamiast hojnych prezentów, wolałaby, żeby ukochany środki finansowe przeznaczał na pomoc biednym, bezdomnym lub chorym. Szybko mijał jej pobyt we Włoszech. W najbliższych dniach planowała jeszcze zwiedzić wiele malowniczych miast i podziwiać zabytki, marzyła żeby zobaczyć Koloseum w Rzymie. Na całym świecie zaczęła rozprzestrzeniać

się epidemia, która spowodowała zamknięcie granic, turystyki, szkół i miejsc publicznych. Chinka została uwięziona w obcym państwie.

Po pięciu dniach pobytu Liu otrzymała telefon od swej rodziny:

-Córeczko wydarzyło się coś okropnego - powiedziała mama.

-Co się stało mamó?- zapytała Liu. Ale takich okropnych wieści się nie spodziewała.

-Twój młodszy brat zmarł na koronawirusa, ponieważ zabrakło dla niego w szpitalu aparatury i okazało się, że cała nasza rodzina jest chora. Nie zauważyłaś u siebie objawów? Może powinnaś się zbadać?- zaproponowała pogrążona w cierpieniu matka.

-Postaram się jak najszybciej zgłosić do szpitala- odpowiedziała zrozpaczona Chinka.

Po tej rozmowie, opowiedziała poznanemu Włochowi, co się stało w jej rodzinnym domu i poprosiła, aby zawiózł ją do pobliskiego szpitala, chciała wykonać badania na obecność wirusa. Kobieta miała nadzieję, że jest zdrowa i że szybko wróci do domu. Mężczyzna przejęty całą sytuacją, obawiał się, że Liu może być chora, więc od razu zawiózł ją do szpitala. W napięciu czekali na rezultat badań.

Następnego dnia, gdy przyszły wyniki, potwierdziły się obawy matki Liu - dziewczyna również była zarażona. Liu z dnia na dzień słabła, nasilała się gorączka, kaszel i duszności. Gdy choroba zaatakowała z ogromną siłą i wywołała znaczne zmiany w płucach, okazało się, że chorych jest zbyt wielu. Dla dziewczyny zabrakło respiratora, który mógł uratować jej życie. Sytuacja pogarszała się z godziny na godzinę, kobieta traciła już nadzieję, poczuła się skazana na śmierć. Gdy Christian dowiedział się o tej tragicznej sytuacji, postanowił przeznaczyć większość swojego majątku, aby zaopatrzyć szpital w niezbędną aparaturę i środki ochrony osobistej dla personelu medycznego. Dla mężczyzny nie liczyły się już pieniądze, najważniejsze stało się dla niego przeżycie Liu i pomoc innym ludziom cierpiącym na tę chorobę. Christian odkrył, co w życiu ma największą wartość. Za wszelką cenę pragnął uratować ukochaną.

Na szczęście zdążył na czas i dzięki jego wsparciu szpital zakupił specjalistyczne leki, aparaturę oraz środki ochrony osobistej. Pozwoliło to uratować wielu chorych. Cała ta historia nauczyła mężczyznę, że w życiu najważniejsza jest druga osoba i jej zdrowie a nie majątek. W ciągu kolejnych dni stan zdrowia Chinki zaczął ulegać poprawie. Po paru tygodniach Liu, jako jedna z ozdowieńców, opuściła szpital. Christian opiekował się nią dalej, pomiędzy nimi zrodziło silne uczucie. Oboje wiedzieli, że nie chcą już żyć bez siebie. Kobieta została razem ze swoim bohaterem w jego rodzinnej Florencji.

***Katarzyna Kalinowska I AG***



# Zespół COVID-19

Dzisiejsza sytuacja nie wygląda kolorowo. Epidemia, która przeistoczyła się w pandemię, zbiera ogromne żniwa, a wiele osób nie zwraca na to uwagi.

Może warto sobie zadać pytanie: "Jak się to wszystko zaczęło i potoczyło?"

Parę miesięcy temu we wschodniej Azji, a dokładniej w Chinach, najludniejszym państwie świata o populacji przekraczającej 1 mld osób, pewne dwie nieczne istoty postanowiły zapanować nad całym światem. Jedną z nich był wirus Korona - majestatyczne, czerwone, a co więcej bystre stworzenie z malutką koroną na głowie, a drugą był Wirus, który charakteryzował się swoją porywcznością, niezłomnością oraz niskim poziomem inteligencji. Poznali się zupełnie przypadkiem w mieście Wuhan i niemalże od razu nawiązali wspaniałą kontakt.

Wiedzieli, czego chcą. Byli świadomi tego, że musieli działać, dlatego też postanowili spotkać się pod osłoną nocy w ciemnym, wilgotnym pudełku.

-Przechodząc do sedna sprawy.. - rzekł dostojnie Korona, przechadzając się po "pomieszczeniu" - Nie możemy dłużej zwlekać. Bez planu działania nic nie osiągniemy.

-Wiem, Korona! - warknął Wirus - Sami nie damy rady! Musimy zrekrutować żołnierzy, a przede wszystkim obmyślić, jak dostaniemy się do ludzi!

-Wirus, spokojnie.. - uśmiechnął się chytrze - Nietoperzem.

-Co ty opowiadasz?! Przecież to jest.. - przerwał nagle - GENIALNE!

-Otóż to! - zaśmiał się triumfalnie - O nic się nie martw, mój drogi współniku.. Zainteresowani sami przyjdą. Resztę zostaw w moich glikoproteinach\*. - odwrócił się i skierował do wyjścia. - Spotkajmy się za tydzień na targu. - dodał na odchodne, a następnie zniknął w mroku, zostawiając Wirusa samego.

Od tamtego momentu wiele się zmieniło. Ich plan "Nietoperz" powiódł się.

Pierwszy człowiek został zarażony, a po tym poszło jak z płatka. Nieznana choroba zaczęła się gwałtownie rozprzestrzeniać, osłabiać oraz eliminować wrogów, głównie z ich własnej bezmyślności. W zaledwie parę dni osiągnęli przeogromną sławę, coraz więcej ochotników zgłaszało się żeby przystąpić do ich stowarzyszenia.

"Interes" kwitł.

-Korona, widzisz?! Jesteśmy w telewizji! - powiedział entuzjastycznie Wirus, wskazując glikoproteiną<sup>1</sup> na ekran telewizora, gdzie widniała ich podobizna.

-Rozgłos naszej organizacji sprowadza wielu chętnych.. Głupi ludzie. Sami nam w tym pomogli. - odparł z zadowoleniem jego towarzysz. - Tylko..

Jak się nazwiemy?

-ZESPÓŁ COVID-19! - wykrzyknął głupkowaty wirus.

-Podoba mi się ta nazwa, przyjacielu. - Korona wykrzywił usta w uśmiechu - Piątka?

-Piątka! - Przybili sobie grabę, a resztę wieczoru spędzili na knuciu i śmianiu się z braku rozsądku Chińczyków.

Ich sielanka jednak poczęła się powoli kończyć. Obywatele zaczęli skutecznie walczyć z organizacją. Istoty nie przewidziały ludzkiego sprzeciwu. Chiński rząd wprowadził liczne nakazy, takie jak noszenie masek, nasilenie przestrzegania higieny, dezynfekcje, a przede wszystkim wdrożył kwarantannę. Wirusy toczyły zawzięte spór z ich największymi wrogami - lekarzami, wiedziały, że mogą przegrać.

Naukowcy odkryli ich wrażliwe strony. Były na straconej pozycji. Tchórze z zespołu COVID-19 uciekli do innych krajów, najsilniejsi zostali. Pomimo to, że byli świadomi zbliżającej się porażki, walczyli. Aż w końcu nastął dzień ich przegranej. Udało się Chińczykom wyprzeć ataki wrogiego stowarzyszenia, ale co z uciekinierami..? Czy przetrwali i pełnią swój obowiązek? A może zostali.. zgładzeni?

Dziś patrząc na obecną sytuację, na pandemię, widać, że rozpętała się z winy człowieka. Ludzie zaczęli działać za późno, bagatelizowali zakazy i nakazy, co dodatkowo zwiększyło liczbę ofiar. Może gdyby organizacja Korony i Wirusa została powstrzymana przed osiągnięciem rozgłosu, sytuacja wyglądałaby zupełnie inaczej? Cóż, nie warto zachowywać się jak dziecko i ignorować działania, które mogą pomóc całemu światu w walce z chorobą. Trzeba być odpowiedzialnym.

Usiądź w domu, współpracuj, dbaj o higienę i nie pozwól, by te dwie nieczne istoty wygrały w walce o władzę nad Ziemią!

\*glikoproteina - białka wirusowe, które często przyjmują postać wypustek.

*Natalia Więch I AG*

## „Dron”

15 marca 2020 roku rozpoczęła się w związku z pandemią COVID – 19 kwarantanna. Każdy musiał pozostać w domu i nie mógł wychylać nosa poza własne cztery ściany. Klara nie była zachwycona takim obrotem zdarzeń. Zaplanowała przecież, że spędzi ten rok jak najciekawiej. Miała wydać huczną imprezę urodzinową, zrealizować projekt z przyjaciółką, w którym nagrodą był wyjazd do Wrocławia, pojechać na wakacje do egzotycznych krajów razem z grupą znajomych ze szkolnych lat i przeżyć wiele niesamowitych przygód. Dziewczyna czuła, że nic interesującego nie może już ją spotkać w tym roku. Godziny siedzenia przed komputerem nad lekcjami lub oglądanie seriali na Netflixie, nie wzbudzały entuzjazmu w młodej dziewczynie, a jedyną możliwością zaczerpnięcia świeżego powietrza, było samotne przesiadywanie na balkonie.

Kwiecień zapowiadał się nudny, jednak pogoda była idealna na rekreację na świeżym powietrzu. Klara cierpiała z powodu izolacji, jednak musiała zadowolić się słuchaniem muzyki na balkonie. Czując jej rytm, dziewczyna nieświadomie zaczęła tańczyć. Zauważył to Benjamin, chłopak mieszkający w bloku naprzeciw balkonowi Klary. Zaskoczyła go śmiałość dziewczyny. Chciał się z nią skontaktować, jednak nie znając nawet jej imienia, było to z pozoru niemożliwym zadaniem. Nastolatek postanowił za pomocą

drona, który od długiego czasu stał zakurzony w jego pokoju, nawiązać kontakt z „balkonową tancerką”. Przykleił do urządzenia karteczkę, na której napisał

## „ŚLICZNIE TAŃCZYSZ, JAKA TO PIOSENKA? BENIAMIN 678 029 841”

Bez chwili namysłu wypuścił drona do nieznanym, która ze zdziwieniem rozglądała się, szukając tajemniczego nadawcy wiadomości. Dostrzegła w oknie nastolatka, który wpatrywał się w jej kierunku i zdecydowała się odpisać na zaczepną notkę.

Zaczął się od niezręcznego przedstawienia się, ale potem okazało się, że nastolatki mają wiele wspólnego. Od tej pory pisali do siebie wiadomości praktycznie bez przerwy, umilając sobie czas kwarantanny. Rozwinęła się między nimi przyjaźń, a nawet zauroczenie, oboje byli singlami więc Benjamin wyszedł z inicjatywą spotkania, co w tamtej sytuacji było dosyć trudnym przedsięwzięciem. Mimo to wpadli na pomysł, aby zorganizować randkę za pomocą wideokonferencji. Oboje przygotowywali się jak do tradycyjnego spotkania w restauracji. Wygląd, jedzenie, tematy do rozmów...

Wieczór minął im w miłej atmosferze, na długiej i interesującej konwersacji, nawet nie odczuli dystansu, który ich tak naprawdę dzielił. Czuli się bardzo dobrze w swoim towarzystwie i oboje mieli ochotę powtórzyć to spotkanie.

Po długich rozmowach na odległość i wirtualnych spotkań, Benjamin wpadł na pomysł zaskoczenia swojej dziewczyny. Wynajął ogromną kulę „bumper ball”, kupił goździki, czyli ulubione kwiaty Klary i udał się pod drzwi klatki schodowej nastolatki. Chłopak napisał do niej SMS-a z prośbą, by wyszła przed blok. Kiedy Klara przekroczyła próg, od razu zauważyła ogromną kulę, a w jej wnętrzu Beniamina z bukietem pięknych kwiatów. Chłopak zaprosił dziewczynę na romantyczny spacer po okolicy, jednak nie pomyślał wcześniej, w jaki sposób podaruje ukochanej przyniesiony bukiet. Podczas tego spotkania para po raz pierwszy była ze sobą w tak niewielkiej odległości fizycznej, oboje czuli jakby zawsze byli blisko siebie. Po długim i męczącym spacerze Benjamin odprowadził Klarę do domu.

Następnego dnia dziewczyna nieoczekiwanie usłyszała dzwonek do drzwi. Okazało się, że to kurier, który dostarczył jej o wiele większy bukiet goździków niż ten, który Klara widziała w rękach Beniamina podczas spaceru. Do kwiatów był dołączony bilecik:

# " ZAPOMNIAŁEM CI PRZEKAZAĆ, MAM NADZIEJĘ, ŻE W CZORAJSZY DZIEŃ BYŁ UDANY BENIAMIN"

Ten gest wywołał uśmiech na twarzy nastolatki, która na pewno nigdy nie zapomni tego niesamowitego spotkania.

Kwarantanna mijała, a nastolatki pisały ze sobą, umawiały się na randki i balkonowe wideokonferencje, żeby móc poczuć świeżość majowego powietrza. Problemy gospodarcze kraju sprawiły, że rodzice Klary stracili pracę, musieli również sprzedać mieszkanie i przeprowadzić się do dziadków dziewczyny na drugi koniec kraju. Mimo jeszcze większego fizycznego oddalenia, nastolatki utrzymywały ze sobą kontakt

i oboje czekali na lepsze jutro.

Historia Klary i Beniamina pokazuje, że mimo odległości, która dzieli dwoje ludzi, możliwe jest nawiązanie pięknych relacji, które mogą dać ogrom niesamowitych wspomnień nawet w tak trudnych czasach, jak pandemia. Ludzie powinni pozostać w kontakcie, by móc poczuć obecność innych osób, które mimo, że fizycznie są daleko, to zawsze będą blisko, w naszych sercach.

*Kamila Błaziak, Karol Klimczuk, Katarzyna Rudzińska, Weronika Pyrtak*